

**POKARM /wspólnota karmi by nie być głodnym/**

Lecz On im odpowiedział: "Wy dajcie im jeść!" A wzięszy pięć chlebów i dwie ryby, spojrzal w niebo, odmówił błogosławieństwo, połamał chleby i dawał uczniom, by kładli przed nimi; także dwie ryby rozdzielił między wszystkich. Jedli wszyscy do sytości. /Mk 6,37.41-42/

Czasem narzekamy, że jest tyle zła w świecie. I na tym poprzestajemy, bo mówimy sobie: "Nie mam na to wpływu. Moje wysiłki nie zdadzą się na nic, bo będą jedynie kroplą dobra w morzu zła". Tymczasem Jezus mówi: *Wy dajcie im jeść* - wy czynicie ten świat lepszym.

Św. Marek pisał Ewangelię dla tych, którzy chcą pójść za Jezusem. Nie jest to łatwa droga. Po pierwszej fali radości spowodowanej spotkaniem z Jezusem, z Jego wspólnotą, przeżyciem rekolekcji ewangelizacyjnych, doświadczeniem radości na modlitwie, a może nawet i jakimś cudem wkrada się w życie ucznia Jezusa monotonia, pojawia się uczucie znużenia i zmęczenia, przychodzi kryzys, a może nawet chęć odejścia. W Ewangelii św. Marka tłum na początku zostaje przyciągnięty przez niezwykle znaki, ale później, kiedy trzeba się zaangażować, wielu się wycofuje.

Sam Jezus stopniowo doświadcza sprzeciwu i odrzucenia. Słyszy słowa: *twarda jest Twa mowa*, nawet najbliższym uczniom musi postawić pytanie: *czy i wy chcecie odejść?* Przypomina im wówczas chwile, gdy byli Nim zachwyceni, w Niego wpatrzeni i mówi z goryczą: *Jeszcze nie pojmujecie i nie rozumiecie, tak oślepialiście umysły? Nie pamiętacie, ile zebraliście koszów pełnych ułomków, kiedy połamałem pięć chlebów dla pięciu tysięcy? Jeszcze nie rozumiecie?* (8,17 -22). A było to wtedy, gdy lud był już zmęczony i nie miał co jeść. Wówczas skierował do swoich uczniów polecenie: *Wy dajcie im jeść*. Te słowa musiały ich zszokować i wprawić w wielkie zakłopotanie. Może podobnie jest, gdy ktoś nas prosi o sprawy, które wydawałoby się przekraczają nasze ludzkie możliwości: zaśpiewaj, przygotuj, pomóż, znajdź pracę, trochę czasu, poprowadź spotkanie, zrób, przyjdź, zaprosz, ewangelizuj...

Polecenie Jezusa stało się dla uczniów wielkim wyzwaniem i próbą. Najpierw uświadomili sobie swoją własną ograniczoność, bezsilność i bezradność wobec olbrzymiego tłumu głodnych ludzi. Byli przekonani, że sami z siebie niewiele mogą zdziałać w tej sytuacji. I co się dzieje? Nie poddają się... zaczynają pytać Jezusa o światło. Ten dialog to szczególna forma modlitwy. Z drugiej strony mają doświadczenie, że do tej pory wszystkie zwycięstwa nad brakami, chorobami, a nawet śmiercią, jakich byli świadkami, miały swoje źródło w tym, że zaufali Jezusowi, uwierzyli w Niego i byli Mu posłuszni. Podobnie jak słudzy w Kanie Galilejskiej nosili wodę (bezcelowe, przecież wino było potrzebne), tak i tutaj przynieśli pięć chlebów i dwie ryby. Cóż to jest dla tak wielu? To nie pierwszy raz jak usłyszeli polecenie, które w ich pojęciu było bezsensowne. Kolejna próba. Ale Jezus wie, co ma czynić. I tym razem efekt przeszedł wszystkie możliwe po ludzku wyobrażenia. Z Jezusem i dzięki Jezusowi Apostołowie nakarmili tłumy.

Lecz On im odpowiedział: "Wy dajcie im jeść!" A wzięwszy pięć chlebów i dwie ryby, spojrzal w niebo, odmówił błogosławieństwo, połamał chleby i dawał uczniom, by kładli przed nimi; także dwie ryby rozdzielił między wszystkich. Jedli wszyscy do sytości. /Mk 6,37.41-42/

Stajemy nieraz i my wobec sytuacji, które jak nam się wydaje – przerastają nas. Czujemy się bezsilni wobec samych siebie, naszych bliźnich, wobec spraw nas otaczających, nie widzimy żadnych szans ani perspektyw. Pojawiają się pytania: Dlaczego Bóg nie interweniuje? Dlaczego jest tyle działań pozornie bezsensownych? Dlaczego moc Boża nie przemienia świata, w którym żyję? Dlaczego Bóg nawet mnie nie czyni lepszym? Co zatem robić?

Bóg chce abyśmy przemieniali ten świat na lepszy, chociaż wiadomo, że tak całościowo to jest poza zasięgiem naszych możliwości. Czynienie tego świata lepszym jest jednak potrzebne. Efektów doświadczy przede wszystkim ten, który to czyni. Tylko dobro, którym się podzieliliśmy mnoży się i wypełnia nas do samej głębi serca. Dawaj a będziesz miał więcej. Poprzez dawanie siebie, swego czasu, swoich możliwości budujemy miejsca nadziei – wspólnoty uczniów Jezusa, które z Nim i Jego mocą są zdolne nakarmić wielu.

Co mamy robić? Pozostać we wspólnocie, zaufać i przynieść „pięć chlebów i dwie rybki”. Bóg pomnaża każde dobro, nawet najmniejsze. Królestwo Boże wyrasta z małego ziarna, rośnie cierpliwie, mocą z Nieba.

Świadectwo

Szukałam ludzi i miejsc, abym mogła swojemu życiu nadać jakiś sens. Trafiałam do Grupy 33. Na spotkania w tej wspólnocie przyjeżdżam już prawie 9 lat. Po pewnym okresie przebywania w Grupie 33 stwierdziłam, że właściwie to, czego pragnęłam, tu jest, choć trochę inaczej, niż sobie to wyobrażałam. Dodatkowo znalazłam we wspólnocie coś takiego, czego nie byłam w stanie wcześniej przewidzieć. Bycie we wspólnocie pomaga mi rozeznaczyć wolę Boga. Tutaj zafascynowałam się modlitwą. Nauczyłam się jej różnych form: Eucharystia, adoracja Najświętszego Sakramentu, Droga Krzyżowa, czuwanie przed zesłaniem Ducha Świętego. Wielkim darem, którego doświadczam będąc we wspólnocie, jest ustawiczna formacja. Słyszę ciągle nawoływanie do pracy nad sobą, do świętości. W formowaniu siebie w ten sposób pomagają mi dzielenia się Słowem Pana, homilie i kazania głoszone w czasie Mszy świętych, wykłady w krypcie katedry, konferencje wprowadzające głoszone na rekolekcjach wielkopostnych, dniach skupienia. Dzięki wspólnocie spotykam się z ludźmi głębokiej wiary i mądrości. Wspólnota pomaga mi karmić się wiarą innych, kiedy mojej nie starcza. Doświadczam budowania więzi opartych na miłości Bożej. Chociaż nie zawsze mam ochotę powiedzieć „jak dobrze, jak miło”, to uczyć się miłości wyrażonej w służbie, zaangażowaniu, przebaczeniu i okazywaniu szacunku dla innych. No i... przeżywam radość na wspólnych spotkaniach, wyjazdach, zabawach, wyjściach do kina, teatru, na lody, w góry i nad wodę...

Basia, Grupa VII

„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)